

## O LIPIENIACH SANU. CZ. IV.

Kolejny materiał dotyczący odżywiania się lipieni w Sanie pochodzi z okresu 10-13 listopada 2010 r. (wcześniejsze dane zob. P&L nr 13, 26, 28 i 33). Do analizy miałem 9 lipieni długości 36-38,3 cm (po trzy ryby złowione 10, 12 i 13 listopada), a także jednego pstrąga tęczowego, długości 37 cm (z 11 listopada). Ryby zostały złowione w okolicy Leska i Postołowa. Warunki połowu były niekorzystne – cały czas wiał silny i porywisty wiatr, a 10 i 11 listopada po deszczu woda była częściowo mętna, zwłaszcza wzdłuż lewego brzegu (wpływ Hoczewki). Było jednak ciepło, tj. 6-10°C, a 14 listopada nawet około 20°C.

Nad wodą po raz pierwszy zdarzył mi się przypadek, że spotkany wędkarz, który złowił i zabił rybę, odmówił mi udostępnienia zawartości jej żołądka, twierdząc, że sam sobie przeanalizuje go na talerzu w domu. Cieszy fakt, że wędkarz dąży do pogłębienia swej wiedzy. Szkoda jednak, że nie zechciał on skorzystać z porady, a także stworzyć możliwość, by wiedza o zawartości żołądka została udostępniona też innym osobom.

### Uwagi o odżywianiu się ryb

W odróżnieniu od większości dotychczasowych analiz, tym razem w tabeli 1 podałem zawartość żołądków poszczególnych ryb. Ułatwi to pokazanie kilku ciekawych elementów.

Z ogólnej średniej liczby ofiar (130) na rybę wynika, że żerowanie lipieni było dobre. Analiza poszczególnych ryb pokazuje jednak, że jest to mylące uproszczenie. Dwie ryby (nr 2 i 7) pobierały niewiele pokarmu. Niecodziennym zjawiskiem, jak na tę porę roku, jest bowiem taka mała liczba ofiar, tym bardziej, że były one małe, a w żołądkach brak było większej ilości częściowo strawionego pokarmu. Nie wykluczam, że wśród możliwych powodów tego stanu był stres doznany w trakcie ich wcześniejszego złowienia, z uwagi na silną presję wędkarską na Sanie. Raczej nie wchodzi w grę mała ilość dostępnego pokarmu.

Głównym pokarmem były kielże. Zwraca jednak uwagę ich duża liczba u dwóch ryb złowionych 10 listopada. Może to wskazywać na większą dostępność kielży w trakcie i po deszczu. Chodzi tu nie tylko o podniesienie się poziomu wody (nawet nieznaczne). Większa mętność wody mogła bowiem sprzyjać zwiększonej aktywności i dostępności kielży dla ryb w ciągu dnia (przy czystej wodzie zwiększoną aktywność przejawiają w nocy). Moje obserwacje poczynione na Sanie w czerwcu w poprzednich latach potwierdzają tę tezę.

Jest jeszcze jedna interesująca kwestia, związana z kielżami. Otóż po odjęciu liczby kielży, u prawie wszystkich ryb (nie licząc wspomnianych ryb o numerach 2 i 7) jest zbliżona liczba ofiar - około 100. To zaś wskazuje, że w analizowanym okresie łączna dostępność pozostałych ofiar jest zbliżona, a bardziej intensywne żerowanie może się odbyć głównie na kielżach. Nieznaczne wahania poziomu wody i niezbyt intensywny deszcz mogą być więc zjawiskami korzystnymi dla ryb na Sanie! Pośrednio także dla nielicznych uważnych wędkarzy, zwłaszcza Czytelników P&L, którym trud włożony w zrozumienie przedstawionych tu zawilosci, zostanie hojnie wynagrodzony okazałymi rybami złowionymi w przyszłości. Zapewne natura hojnie wynagrodzi także tych wędkarzy, którzy ochoczo będą udostępniać mi żołądki ryb.

Interesująca jest obecność jętek *Baetis* i *Seratella ignita* (= *Ephemerella ignita*). Obydwa gatunki wylatywały z wody w tych dniach. Wylot miał miejsce od około godz. 10.00 do 15.00, ale z moich obserwacji wynika, że najbardziej intensywny był w godz. 13.00-14.00. O ile pospolite gatunki z rodzaju *Baetis* często wylatują późną jesienią (celowe byłoby jednak oznaczenie ich do gatunku), o tyle w przypadku *S. ignita* jest to niecodzienne, gdyż wylot przypada głównie na sierpień. W moim wcześniejszym materiale z wód Polski postacie dorosłe tego gatunku pojawiły się od lipca do połowy października w niewielkich ilościach na

Tabela 1. Zawartość żołądków 9 lipieni złowionych w Sanie 10 (ryby nr 1-3), 12 (nr 4-6) i 13 (nr 7-9) listopada 2010 r. (skrót: l - larwa, p - poczwarka, s – subimago, im – imago).

Data połowu:	10.XI			12.XI			13.XI			
Numer ryby:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	Razem
<b>Chruściki</b>										
<i>Rhyacophila</i> l		1	3							<b>4</b>
Hydropsychidae l	15	3	9	2			3	1		<b>33</b>
<i>Psychomyia pusilla</i> l	2	1	4	2			1		2	<b>12</b>
<i>Hydroptila</i> l								1		<b>1</b>
Leptoceridae l	1	2				2				<b>5</b>
n. det. l <sup>2)</sup>	5	1	2							<b>8</b>
<b>Jętki</b>										
<i>Baetis</i> l	1	1	1	1		1			1	<b>6</b>
<i>Baetis</i> s	19	1	10	11	21	52			8	<b>122</b>
<i>Seratella ignita</i> l	3	2	3		1	2	1			<b>12</b>
<i>S. ignita</i> s	27	1	20	3	7	7	3	11	40	<b>119</b>
Heptageniidae l	1							1		<b>2</b>
<b>Muchówki</b>										
Chironomidae l	14	6	5	16	1	3	2	17	11	<b>75</b>
Chironomidae p	24	10	22	70	32	26	2	53	17	<b>256</b>
Chironomidae im	6			1						<b>7</b>
n. det. im	2					4				<b>6</b>
<i>Leuctra</i> (widelnica) im						1				<b>1</b>
<i>Limnius</i> <sup>1)</sup> (chrząszcz) im					1					<b>1</b>
Gammaridae	237		109	72	8			9		<b>435</b>
Hydracarina	1							1		<b>2</b>
<b>Ślimaki</b>										
<i>Ancylus fluviatilis</i>	4		4	3	1				3	<b>15</b>
Lymnaeidae	1			3	7			9	27	<b>47</b>
Erpobdellidae (pijawki)			1	1						<b>2</b>
<b>Bezkęgowce lądowe</b>										
Hymenoptera						1				<b>1</b>
Coleoptera im					1	1				<b>2</b>
<i>Leiodes</i> <sup>1)</sup> im										<b>1</b>
n. det. im						1				<b>1</b>
<b>Razem</b>	<b>363</b>	<b>29</b>	<b>193</b>	<b>185</b>	<b>79</b>	<b>100</b>	<b>12</b>	<b>103</b>	<b>109</b>	<b>1173</b>

<sup>1)</sup> Det. dr Tomasz Mokrzycki. Ponadto, w materiale z 2004 r. (P&L nr 33) były po dwie larwy z rodzaju *Elmis* i *Limnius*.

<sup>2)</sup> W tym: 4 larwy *Micrasema setiferum* i 3 larwy *Ceraclea annulicornis* (det. dr Edyta Buczyńska).

Dunajcu (P&L nr 3, 27, 35), Gwdzie (nr 27), Dobrzycy (nr 29), Sole (nr 19) i Drawie (nr 26). Liczne były w materiale z Białego Dunajca w sierpniu (nr 34), z Popradu w październiku (nr 36) oraz z Sanu z 25 września (nr 13). W naszej literaturze naukowej jedyne informacje o cyklu życiowym *S. ignita* w rzekach górskich (a konkretnie Rabie), podał Sowa (1975) –

„wylatuje od połowy czerwca do końca października, a pojedyncze nimfy, gotowe do wylotu, nadal spotyka się w niektóre lata na początku listopada”.

W Sanie koło Leska stosunkowo liczny wylot *S. ignita* w połowie listopada wynika więc z nietypowego cyklu rozwojowego. Zapewne jest to związane z niską temperaturą wody wypływającej ze zbiornika w Myczkowcach i wynikającym z tego późniejszym wykluciem się larw z jaj i wolniejszym wzrostem larw. Nie można też wykluczyć wpływu anomalii pogodowych w 2010 r. (powodzie i długo utrzymujący się wysoki stan wody – dodajmy, że zimnej). Zebranie dalszego materiału w listopadzie może rzucić więcej światła na tę kwestię.

Korzystam z okazji, by podać tu kilka informacji o tej jętce w Wielkiej Brytanii, podanych przez Sawyera (1953). Obserwował on wyloty tych jętek od czerwca do października, a czasem nawet w zimie. Stwierdził, że raz 30 września „nigdy w moim życiu nie widziałem jakichkolwiek innych owadów wylatujących w większej liczbie w tak krótkim czasie”. Widział ich wtedy do 20 osobników na jednym jardzie kwadratowym (tj. ok. 24 osobniki na 1 m<sup>2</sup>). Był to jedyny znany mu przypadek, kiedy duże pstrągi intensywnie żerowały na małych owadach. Nie udało mu się obserwować linienia samców, ale sugerował, że może odbywać się tak jak w rodzaju *Caenis* (tj. w locie). Samce latały na wysokości do 300 stóp. Wieczorem dorosłe samice zlatywały z drzew, ale jeszcze bez masy z jajami na końcu odwłoka. Początkowo latały jakby bez celu. Potem nagle rozpoczynały lot w górę rzeki, ale już z pakietem jaj przy odwłoku. Pakiet stopniowo się powiększał, w miarę lotu. Jaja zostały zrzucone w locie.

Jeśli chodzi o jętki w Sanie, to zwraca uwagę mała liczba zjedzonych larw. W czasie licznego wylotu, zazwyczaj ryby pożerają dużo larw. Ich mała liczba w moim materiale może oznaczać, że larwy szybko podpływały pod powierzchnię wody i przeobraziły się, a następnie subimagines długo spływały na wodzie, zwiększając swoją dostępność dla ryb. Jętki spływały od kilkunastu do kilkudziesięciu metrów. Powodem długiego spływu mogły być niekorzystne warunki pogodowe i niska temperatura wody. Lipienie z zasady zbierały jętki spływające naturalnie, a nie „ślizgające się” przy podmuchach wiatru. Na pofalowanej wodzie jednak też dostrzegłem kółka, zapewne po zebranych jętkach.

Zwraca uwagę także duża ilość drobnych ochotek, zwłaszcza zielono-czarnych poczwerek. Przypuszczam, że część żerowania powierzchniowego lipieni w rzeczywistości była zbieraniem poczwerek pod powierzchnią.

Stosunkowo dużo było też ślimaków, zwłaszcza z rodziny Lymnaeidae. Ich obecność (a także dwóch kamyków ponad 5 mm długości oraz chruścików domkowych (z rodziny Leptoceridae i rodzaju *Micrasema*), wskazuje na pobieranie pokarmu z dna, a więc na trudności w zdobyciu wystarczającej ilości pokarmu w toni wodnej. Ten wątek zasługuje na uwagę w dalszych badaniach.

Mimo silnego wiatru, na wodę spadło niewiele owadów pochodzenia lądowego. Na wodzie widziałem pojedyncze takie owady (motyle lub ćmy wirujące charakterystycznie). O tej porze roku fauna lądowa jest już jednak nieliczna.

Żołądek i jelita tęczaka były wypełnione zielonymi glonami nitkowatymi. Wśród nich w żołądku stwierdziłem około 30 kielży. Ryba była jednak w znakomitej kondycji, a mięso różowe. Zapewne tęczak uciekł z hodowli w trakcie wiosennej powodzi, a w rzece radził sobie dobrze, mimo diety „glonowo-kielżowej”.

### **Obserwacje wędkarskie**

Najlepsze wyniki przynosił połów na niedużą suchą muszkę (wystarczył #18). Jednakże,

z powodu silnego wiatru konieczne były długie okresy przestoju, w oczekiwaniu na uspokojenie się wody. Te okresy można było uprzyjemnić sobie obserwacją owadów, co polecam Czytelnikom w takich chwilach. Trochę relaksu i odprężenia dobrze robi.

Próbowałem także łowić na imitację chrzączków, gdyż zauważyłem kilka tych owadów na wodzie, nawet zebranych przez ryby. Niestety, brały na nie same nieduże pstrągi.

Polów na małe nimfy był praktycznie niemożliwy przy silnym wietrze. Rzucanie było znacznie utrudnione, a branie niezauważalne z powodu linki wyprawiającej piruety w powietrzu podczas silnych podmuchów wiatru.

Literatura cytowana:

Sawyer F.E. 1953. *The Blue-Winged-Olive. Some facts about two forms of this fly on the Wiltshire Avon and theories on the final phases of their lives.* The Field, 201:1038.

Sowa R. 1975. *Ecology and biogeography of mayflies (Ephemeroptera) of running waters in the Polish part of the Carpathians. 2. Life cycles.* Acta Hydrobiologica, 17(4):319-352.

## **JESZCZE O WALTONIE U CZARTORYSKICH I ROZWOJU WĘDKARSTWA W POLSCE NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX W.**

W P&L nr 21 podałem informację o egzemplarzu dziesiątego wydania książki Waltona z 1766 r. w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie. W trakcie dalszych poszukiwań historycznych dotarłem do źródeł, które mogą pozwolić rzucić trochę światła na dzieje tej szczególnej, wręcz najcenniejszej książki wędkarskiej w polskich zbiorach publicznych.

O tej książce jest wzmianka u Gołębiowskiej (2000, 163) – w części poświęconej angielskiej literaturze, związanej z rozrywką, znajdującej się w bibliotece Czartoryskich w Puławach. Wymieniła ona też inną książkę w tej bibliotece – W.B. Daniela [1812] *Rural sports*, w trzech tomach, w której jest część poświęcona łowieniu ryb. Autorka zwróciła uwagę, że charakter zbiorów bibliotecznych wskazuje, że „książki służyły Czartoryskim jako pomoc w zdobywaniu konkretnej wiedzy”, w tym jeśli chodzi o takie dziedziny, jak ogrodnictwo, gospodarstwo domowe, rozrywka i wypoczynek.

Czy więc Czartoryscy łowili ryby? Jaki w ogóle był ich stosunek do ryb? Odpowiedź na te pytania rzuciłaby wiele światła na rodowód książki, a także na rozwój wędkarstwa, jako formy rekreacji, w Polsce.

Niezwykle cenna w tym względzie jest informacja Dembowskiego (1898, I:56), dotycząca Bardyjowa (obecnie na Słowacji) w 1803 r. – „księżnę wtenczas opanowała pasja łowienia ryb na wędkę – rozrywka, która i mnie wielce zajmowała. Miałem doskonałe angielskie wędki, te więc, jak i zapas glist, starannie z ziemią w słoikach pielęgnowanych, poszły naprzód z furgonami”. Prawdopodobnie chodzi tu o księżnę z Puław - Izabelę z Flemmingów Czartoryską.

Dembowski był związany z Czartoryskimi, przebywając u nich przez długi czas. Jego i księżnej zainteresowania wędkarskie, jak również wzmianka o angielskich wędkach (jest to najstarsza obecnie znana i niekwestionowana informacja o sprzęcie angielskim w Polsce!; informacja Kluka /1780/ nie jest pewna), wskazują, że w Puławach polów na wędkę był wówczas powszechnie praktykowany. Nie można się temu dziwić, z uwagi na dużą ilość rybnych wód w tej okolicy.

Moim zdaniem, źródeł tych zainteresowań należy szukać w bliskich związkach Czartoryskich z Anglią. Adam Kazimierz (1734-1823) kilkakrotnie przebywał w Anglii – w latach 1757-1760 (pobierał tam nauki), 1768, 1772-1773 i 1789 r. W Anglii była też jego

żona Izabela i syn Adam Jerzy (1770-1861), który pobierał tam nauki w latach 1789-1791. Częste wyjazdy do Anglii przypadają na początek XIX w. W Anglii Czartoryscy mieli wielu przyjaciół, zwłaszcza wśród arystokracji. Do Puław przyjeżdżało wielu znamienitych gości zagranicznych, w tym z Anglii. Ponadto, w Puławach zatrudniono wielu Anglików. Wpływy angielskie były więc wyjątkowo silne w Puławach.

Czartoryscy należeli do największych bibliofilów w Polsce, słusznie upatrując w książkach źródło kultury, wiedzy i postępu. W dziejach ich biblioteki były dwa etapy. Pierwszy zakończył się w 1794 r., kiedy część zbiorów została wywieziona przez wojska rosyjskie, a reszta prawdopodobnie uległa dewastacji. Od 1796 r. zaczął się nowy etap, w którym biblioteka osiągnęła niebywałą świetność w wyniku pozyskania ogromnej liczby publikacji w kraju i za granicą.

A co w takim razie z książką Waltona? Z uwagi na brak szczegółowych informacji o niej mogę wyrazić tutaj jedynie pewne przypuszczenia oparte o logiczne przesłanki.

Najpierw przyjrzyjmy się datom publikacji pierwszych 32 wydań książki: 1653, 1655, 1661, 1664, 1668, 1676, 1750, 1759, 1760, 1766, 1772, 1775, 1784, 1791, 1782, 1797, 1808 (3 wydania), 1810, 1815, 1822, 1823, 1824 (3 wyd.), 1825 (3 wyd.), 1826 (3 wyd.) (dane za Horne 1970). Wszystkie te wydania były w Wielkiej Brytanii, prawie wyłącznie w Londynie. Z tych dat wynika, że silny wzrost zainteresowania książką datuje się od połowy XVIII w., gdyż ostatnie wydanie przed 1750 r., ukazało się 74 lata wcześniej. Nigdy w dziejach tej książki nie było tak dużej przerwy wydawniczej.

W czasach pobytu Czartoryskich w Anglii było dostępnych wiele wydań, zwłaszcza tych późniejszych. Jak to się więc stało, że mieli oni stosunkowo stare wydanie? Kiedy Czartoryscy weszli w posiadanie książki?

Jest możliwe, że książkę kupili w księgarni w Anglii. Jest jednak mało prawdopodobne, by kupiono ją przed 1794 r., ponieważ w tym roku zbiory w Puławach uległy zniszczeniu i niewiele książek się zachowało. Z kolei, kupno tej książki w Anglii po 1794 r. jest również mało prawdopodobne, gdyż było dostępnych wiele nowszych wydań, zapewne tańszych. Nie dysponuję informacjami o wielkości nakładu poszczególnych wydań, ale można przyjąć, że były podobne (tj. nieduże kilkaset sztuk, bo tyle zazwyczaj dawniej drukowano).

Kolejna możliwość to otrzymanie książki w darze podczas pobytu w Anglii, ale po 1794 r. Jest to prawdopodobne, ponieważ Czartoryscy przebywali u wielu znamienitych i bogatych Anglików, u których zapewne mogli poznać różne rozrywki, w tym wędkarstwo.

Trzecia możliwość, to otrzymanie (również po 1794 r.) książki w darze od Anglików, którzy przebywali w Puławach. Z różnych dawnych źródeł wiadomo, że często Anglicy udawali się ze sprzętem wędkarskim w podróż zagraniczną po świecie, w tym zapewne do Polski, gdyż nie chcieli na dłużej rozstać się ze swoją ulubioną rozrywką. Na przykład u Pollingtona (1867, 50) jest wzmianka o połowie na angielskie sztuczne muszki podczas pobytu nad dolną Wołgą w latach 1865-1866 – „we went out fishing one day, down the river, turning off into a small branch of it; and fish of all sizes were rising in the most tempting manner, but we found them too uncivilized to comprehend the advantages of English flies” (któregoś dnia poszliśmy na ryby w dół rzeki, zbaczając w odnogę; ryby różnej wielkości żerowały powierzchniowo w sposób niezwykle kuszący, ale okazały się zbyt niecywilizowane by pojąć zalety angielskich muszek). Zapewne próbował on łowić ryby karpowate. Moim zdaniem problem nie leżał w „niecywilizowanych rybach”, lecz w braku umiejętności ze strony wędkarza.

Jest też możliwe, że egzemplarz tego (lub zbliżonego czasowo) wydania został nabyty

przez Czartoryskich w latach 60. lub 70. XVIII w., a następnie uległ on zniszczeniu w 1794 r. Następnie Czartoryscy mogli chcieć uzupełnić swój zbiór o identyczny egzemplarz. Uznają ten przypadek za mało prawdopodobny, ale nie niemożliwy.

Warto też zwrócić uwagę na wspomnianą wzmiankę Dembowskiego o angielskich wędkach. Wpisują się one w informację Gołębiowskiej (2000, 124) o obecności wielu towarów angielskich w Puławach już od drugiej połowy XVIII w. W Puławach były modne i poszukiwane nie tylko angielskie zwyczaje i książki, ale także różne towary z tego kraju.

W tym kontekście należy też odnotować następujące informacje. Pierwsza jest u Zapolskiej (1909, 176) - „sztychy z końca osiemnastego wieku, znaczone 1798 rokiem, angielskie. Szczególniej owo *Łowienie ryb*, sztych kolorowy, nadzwyczaj słodki i miły, nie miał w sobie ani śladu tej szpetoty”. Choć ta powieść ma charakter fikcyjny, to jednak – moim zdaniem - ten element jest na tyle realistyczny, że może odzwierciedlać autentyczne zdarzenie z życia autorki, czyli, że zetknęła się ona z takimi sztychami.

Druga informacja jest u Puzyninowej (1928, 306-307) o Litwie z 1841 r. - „wszystko w Dobrowlanach przybrało cechę angielską: [...] Największe i najlepsze łódki zamówione były na jeziorze świrskim u rybaków. Kuzyn był przywiózł z sobą wędkę i wyżła” i o Angliki Saint Claire – „coś w końcu w naszym kraju przypominało mu jego ojczyznę! Łowił on ryby nie siecią, ale wędką angielską, którą miał trzydziestofuntowego szczupaka złowić. Ta sztuka jednak nie udała mu się na naszym jeziorze”. Obie te informacje wpisują się we wpływy brytyjskie w naszym wędkarstwie w pierwszej połowie XIX w., które omówiłem w innym miejscu (Cios 2007, 52).

Czy Czartoryscy interesowali się rybami? Udało mi się zebrać trochę informacji w tym względzie. Ponieważ są one krótkie, więc podaję je w całości.

We wspomnieniach Czartoryskiego (1986, 80) z wczesnej młodości, dotyczących Syczyk koło Brześcia, jest zapis – „najbliższym naszym sąsiadem był pan wojski Kłó[ko]łcki z Syczyków, gdzie często jeździli na podwieczorki i gdzie była sadzawka napełniona rybami, które na głos dzwonka schodziły się do rzucanego im chleba. Okoliczność ta w jednej z poezji Książnina jest wspomniana”. Zapewne chodzi tu o odczyt *Do Jana Kłokockiego*, w której jednak nie ma wzmianki o rybach (Książnina 1828, I:50).

U Niemcewicza (2003, 71) w liście do Czartoryskiego z 1804 r., pisany w USA, jest kolejny interesujący zapis: „szczęśliwsi byliśmy w połowie ryb. Najprzód trzeciego dnia żeglugi niedaleko brzegów hiszpańskich ułowiliśmy w jednym dniu na wędkę pięć wyzin, które ważyły razem 162 funtów. Niedaleko zaś Barbados trzy delfiny, czyli jak je Francuzi zowią *dorades*. Opisać nie można piękności ryby tej i mieniającego się w różne kolory blasku łuski jej, co paw w ptaszym, to ryba ta w wodnym jest rodzaju. Nade wszystko przed olśnieniem swoim mieni się z zielonego i złotego, w ciemno błękitny kolor, po tym w najpiękniejszy szkarłat, na koniec biała z błękitnymi cętkami. Smak jej dość dobry. Ale daleki od szczupaków sadzawki puławskiej i od karpia, którego jadłem u księdza Koźmiana”. Zapewne na stole Czartoryskich w Puławach często gościły szczupaki, czemu trudno się dziwić, biorąc pod uwagę duże znaczenie tej ryby w dawnych czasach w Polsce.

Następnie 7 lipca 1816 r. Izabela Czartoryska (1968, 53) jadła „obiad w Kamiennej Górze [w Sudetach], gdzie podano wyśmienite pstrągi”.

We wspomnieniach Karwickiego (1882, 39-40), dotyczących lat 20. XIX w., jest informacja o Czartoryskich - „kuchnia była czysto polska, niewykwiłta, lecz smaczna. [...] Był to właśnie piątek, a zatem dzień postny; podawano śledzie przed zupą, do których naturalnie, jako przyprawę roznoszono oliwę i ocet”. Podobnie interesujący zapis jest u

Kraszewskiego (1879, 277) – „w zamku bawiłem do nocy i pojechałem do księstwa Czartoryskich na śledzie i węgorza, a potem do domu spać”. Te fragmenty wydają się wskazywać, że Czartoryscy nie ograniczali się do najdroższych gatunków ryb, ale spożywali także szereg pospolitych gatunków. Potwierdzałaby to ocena Gołębiowskiej (2000, 134-135), że kuchnia Czartoryskich zachowała „polski charakter”, a kucharze byli w większości Polakami. W tym kontekście zwraca jeszcze uwagę informacja Puzyninowej (1928, 85) o 1825 r., że „stół puławski wśród dóbr, obfitujących w lasy, rzeki i jeziora, nie miał ani ryb, ani zwierzyny”. Trudno mi ją zinterpretować, gdyż dalej ta autorka wspominała o daniach mięsnych, a w okolicy Puław na pewno było dostępnych wiele ryb, pochodzących też z połowów w Wiśle.

Z drugiej jednak strony w 1805 r. codziennie feldjegrzy cesarscy przywozili do Puław „sterlety i inne rosyjskie frykasy, w Polsce nieznanne”. Można to wytłumaczyć dłuższą obecnością cara Aleksandra I i jego świty w Puławach w tym okresie. Sterlety sprowadzano wówczas dla Rosjan, ale różne dostępne informacje wskazują, że ta najdroższa w Rosji ryba stała się modna w Polsce właśnie za sprawą owego importu (ten wątek, interesujący z punktu widzenia stosunków społecznych w Polsce, będzie przedmiotem odrębnej analizy).

Jest też kilka informacji dotyczących Marii Wirtemberskiej, siostry Adama Jerzego. U Wodzickiej (1910, 31) pod 1814 r. czytamy fragment godny uwagi, gdyż potwierdza rosnące zainteresowania wyższych sfer rybołówstwem – „ładną zabawę, jaką ks. Wirtemberska urządziła dnia 12 w lasku Marynkowskim. Pierwszy obraz przedstawiał pięknego ociemniałego starca, prowadzonego przez dziewczynkę, potem był rybak z sieciami i wózczyk pełen ryb”. U Wirtemberskiej (1978, 62) jest też sielankowy opis życia na wsi – „skowronki w górę wlatując i zięby na gałązkach radośnie zorzę witały, pszczoły brzęczały koło kwiatów, rybki skakały w wodzie”. Lelewel (1966, 428-429), podał, że w 1856 r. „Stanisław odziedziczył Mińsk, Władysław Sobienie, a Jan najprzód nabył rozumnym sposobem od plenipotenty księżnej Wirtemberskiej (Czartoryskiej) dobra jej Garbów i Przybysławice, bo jak mówiono – remanentami zboża i połowem karpia walutę miał zwróconą”. Ta informacja dotyczy jednak gospodarki stawowej.

Wiele światła na zainteresowania prywatne rodziny Czartoryskich rzuca monografia Dębickiego (1887-1888). Zwłaszcza w pierwszym tomie jest wiele istotnych informacji w tym względzie (np. na s. 18, 19, 171, 262, 270). Książę Adam Kazimierz był intelektualistą, podlegającym silnym wpływom Oświecenia. Nie żył on wystawnie, a w domu był świeży „powiew europejski”. Jego żona Izabela z Flemmingów, była również osobą nadzwyczaj oświeconą, jak na owe czasy, a „przyroda w Anglii wpłynęła na smak księżny”, gdyż jej ogrodnik był Anglikiem.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że w bibliotece Czartoryskich było niewiele książek o tematyce łowieckiej. Gołębiowska (2000, 163) wspominała tylko o jednej pozycji. Pośrednio może to wskazywać na relatywnie niską rangę myślistwa wśród Czartoryskich, co byłoby logiczne, zważywszy na ich zamiłowanie do rozrywek intelektualnych. To zaś z kolei implikuje, że mogli oni poświęcać niemało czasu wędkarstwu, jako formie kontemplacji i odprężenia umysłowego. W młodości jednak nieraz Adama Jerzego wysyłano na łowy w celu „zahartowania go”, o czym świadczy zapis – „wycieczki do Końsko-Woli, gdzie książę Adam polował z chartami, dużo zajmowały czasu” (Bieliński 1905, I:31).

Z przedstawionych tu informacji trudno wyciągnąć jednoznaczne wnioski, dotyczące zainteresowania rybami ze strony Czartoryskich. Skłaniam się natomiast ku następującym głównym tezom dotyczącym książki Waltona:

- Książka jest prawdopodobnie darem dla Czartoryskich z końca XVIII lub początku XIX w.  
- Książka mogła sprzyjać rozwojowi wędkarstwa w Puławach i z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że korzystano z niej w celu poznania niektórych zagadnień techniki wędkarskiej. Stanowiła ona część angielskiego *know-how* (intelektualnego i sprzętowego) sprowadzonego do Puław. Brak jest natomiast informacji o ewentualnym wpływie książki i rodziny Czartoryskich na rozwój wędkarstwa rekreacyjnego w Polsce. Ujawnianie coraz to nowe fakty historyczne wskazują jednak, że w pierwszej połowie XIX w. były niemałe wpływy brytyjskie wśród zamożnych sfer w Polsce. Dotyczyło to wówczas połowu na wodach nizinnych. Według aktualnego stanu naszej wiedzy szersze zainteresowanie rybami łososiowatymi, w tym połowem na sztuczną muszkę, pojawiło się wśród zamożnych sfer dopiero w drugiej połowie XIX w.

Poza licznymi przykładami zainteresowania wędkarstwem ze strony naszej inteligencji, zawartymi w mojej książce (Cios 2007), podam tutaj fragmenty z komedii *Obce żywioły* z 1873 r. pióra hrabiego Fredry (1881, III:50, 76) - „a ja pójde rybki łapać na wędkę, *un délicieux passe-temps* [wspaniały sposób spędzenia wolnego czasu]” i „w Sekwanie łapałem kielbiki kopami, *les goujons d’Asnières* [kielbie z Asnières], ale w tym przeklętym kraju [Polsce] i płotki złapać nie można”. Coraz liczniejsze zapisy o połowie na wędkę, wyłowione przeze mnie z dawnej literatury, pozwalają lepiej poznać rozwój wędkarstwa, zwłaszcza wśród wyższych sfer w Polsce, w minionych stuleciach.

#### Literatura cytowana:

- Bieliński J. 1905. *Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*. T. 1-2. Kraków.  
Cios S. 2007. *Ryby w życiu Polaków od X do XIX w.* Olsztyn.  
Czartoryska I. 1968. *Dyżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816 r.* Wrocław.  
Czartoryski A.J. 1986. *Pamiętnik i memoriały polityczne (1776-1809)*. Opr. J. Skowronek. Warszawa.  
Dembowski L. 1898. *Moje wspomnienia*. T. 1-2. Petersburg.  
Dębicki L. 1887-1888. *Puławy*. T. 1-4. Lwów.  
Fredro J.A. 1881. *Komedye Jana Alexandra hr. Fredry*. T. 1-4. Warszawa.  
Gołębiowska Z. 2000. *W kregu Czartoryskich. Wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX w.* Lublin.  
Horne B.S. 1970. *The Compleat Angler 1653-1967. A New bibliography*. The Pittsburgh Bibliophiles, Pittsburgh.  
Karwiczki J.D. 1882. *Szkice obyczajowe i historyczne*. Warszawa.  
Kluk K. 1780. *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historyi naturalney początku i gospodarstwo*. T. III. *O gadzie i rybach*. Warszawa.  
Kniaźnin F. 1828-1829. *Dziela*. T. 1-7. Warszawa.  
Kraszewski J.I. 1879. *Krasicki. Życie i dzieła*. Warszawa.  
Lelewel P. 1966. *Pamiętniki i diariusz domu naszego*. Opr. J. Lelewel-Friemannowa. Wrocław-Warszawa-Kraków.  
Niemcewicz J.U. 2003. *Listy z Ameryki do Kazimierza Czartoryskiego (1798-1806)*. Wyd. M. Ptaszyk. Toruń.  
Pollington V. 1867. *Half round the old world*. London.  
Puzynina G. 1928. *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815-1843*. Wilno.  
Wirtemberska M. 1978. *Malwina czyli domysłność serca*. Warszawa.  
Wodzicka T. 1910. *Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej 1796-1822*. Kraków.  
Zapolska G. 1909. *O czym się nie mówi*. Warszawa.



## **MIĘDZYNARODOWE MUZEUM WĘDKARSTWA MUCHOWEGO IM. STANISŁAWA KUCKIEWICZA WE WŁOSZECH**

Dzięki inicjatywie Włoskiej Szkoły Wędkarstwa Muchowego (*Scuola Italiana di Pesca a Mosca*) 24 września 2000 r. zostało otwarte Międzynarodowe Muzeum Wędkarstwa Muchowego im. Stanisława Kuckiewicza. Projekt został zrealizowany przy współpracy z władzami gminy Castel di Sangro, Towarzystwem Wędkarskim w Sangro i lokalną sekcją Włoskiego Klubu Archeologicznego. Dyrektorem Muzeum jest Cavatorti Giorgio.

Muzeum mieści się w klasztorze Magdaleny, którego korzenie sięgają 1487 r. Zajmuje dwie sale na parterze. Sam budynek cechuje się prostą, wręcz surową, architekturą. Współcześnie klasztor pełni funkcje centrum kultury, bowiem w nim zlokalizowane są też zbiory archeologiczne oraz sztuki klasycyzmu i współczesnej. Klasztor jest znanym i często odwiedzanym miejscem przez wielu turystów, w tym zagranicznych.

Celem muzeum jest gromadzenie różnych przedmiotów związanych z wędkarstwem, które z czasem wychodzą z użycia, a nawet są zapomniane. Większość tego sprzętu, który został wyprodukowany w USA i Wielkiej Brytanii, pochodzi z darów osób prywatnych lub klubów. W Muzeum zaprezentowane są też informacje dotyczące ewolucji wędkarstwa muchowego we Włoszech. Najdłuższe znane tradycje połowu na muszkę (tzw. metodą *valsesiana*) są w dolinie rzeki Sesia w północnych Włoszech. Łowiono tam pstrągi i lipienie przy użyciu wędziska długiego na trzy metry, linki z włosia końskiego i dwóch lub trzech muszek. Wędka była pozbawiona kołowrotka, a linka była dwu- lub trzykrotnie dłuższa od wędziska. Dawne muszki były prostej konstrukcji, zazwyczaj wykonane z pióra kury i jedwabiu. Połów na muszkę znany był dawniej także w okolicy m. Vigevano w północnych Włoszech. W dolinie rzeki Sangro łowiono pstrągi przy użyciu wędziska, zwanego *scuriazzo* lub *scrizazzo*, krótszego niż nad rzeką Sesia, ale przy użyciu podobnych linek i muszek.

Muzeum zostało dedykowane naszemu rodakowi – Stanisławowi Kuckiewiczowi, we Włoszech zwanemu Stany. Przez długi czas była to osoba praktycznie nieznana szerszej społeczności wędkarskiej. Wniósł on jednak niemały wkład w rozwój wędkarstwa, zwłaszcza we Włoszech. Przypisuje się mu wprowadzenie wielu innowacji w metodzie spinningowej, a zwłaszcza opracowanie błystki obrotowej zwanej Martin, znanej szeroko w świecie (w tym w Polsce, o czym jednak prawdopodobnie nikt nie wie). Opracował szereg wyrafinowanych przynęt z plastyku (m.in. sztuczne muszki, przynęty do połowu przy użyciu pałeczki tyrolskiej, imitacje jętek i kiełży). Wiele jego jedwabnych linek muchowych i muszek, cieszących się sławą, jest w zbiorach Muzeum. Rozwinął on technikę połowu na muszkę przy użyciu ultra lekkich wędzisk w przedziale 0,85-2,5 AFTM i odpowiednich linek własnej konstrukcji.

Kuckiewicz urodził się 22 lutego 1909 r. w St. Petersburgu. Rodzice byli Polakami. W 1911 r. przeniósł się z nimi do Łodzi. Ojciec był inżynierem na politechnice, najpierw w St. Petersburgu, a potem w Łodzi. W 1914 r., w związku z wybuchem wojny, razem z matką ucieka do Rosji, podczas gdy ojciec wstępuje do wojska.

Już od piątego roku życia towarzyszy on ojcu w wyprawach wędkarskich i myśliwskich. W 1919 r., mając zaledwie 10 lat, zaczyna łowić na muszkę. Jednakże nauka nie odbywa się pod okiem innych osób. Na podstawie obserwacji owadów i ryb żerujących powierzchniowo sam dochodzi do tego, że można by je łowić przy użyciu imitacji pokarmu.

Jego największym marzeniem było łowienie bez połączenia wędziska z przynętą (czyli bez linki). Zdając sobie sprawę, że jest to niemożliwe, pracował nad stworzeniem lekkiej

linki z włosia końskiego. Kierował się tym, by złowić rybę przy użyciu rozumu ludzkiego, a nie siły. Pierwsze muszki były zrobione ze lnu i włosia zwierząt, wędzisko o długości 1,7-1,9 m było leszczynowe, a linka była z włosia końskiego skręconego podwójnie. W ten sposób wypracował technikę, która była znana wcześniej we Włoszech nad rzeką Sesia.

W wieku 15 lat rozpoczął połów przy użyciu klasycznej wędki muchowej. Z początku wędzisko było bambusowe, sprowadzone z Wielkiej Brytanii, a później z włókna szklanego produkcji niemieckiej. Jednakże nie zapomniał o możliwościach leszczyny i lekkich linek.

Po ukończeniu liceum rozpoczyna studia medyczne, a następnie prawne. Z powodu wybuchu wojny w 1939 r. przerywa naukę i wstępuje do wojska. Szybko jednak zostaje uwięziony przez Sowietów, razem ze swoją żoną, która niedługo potem umiera we Lwowie. Następnie na krótko cieszy się wolnością, po czym znowu zostaje aresztowany przez Sowietów i wywieziony do Kazachstanu. Tam przebywa do jesieni 1942, będąc myśliwym i lekarzem, po czym – razem z pięcioma innymi więźniami – podejmuje śmiałą ucieczkę. Pokonuje ponad 3000 km, głównie na piechotę, od granicy z Mongolią nad brzeg Morza Kaspijskiego, gdzie dołącza do drugiego korpusu armii polskiej. Dalej idzie z armią polską i brytyjską przez Persję i Egipt, po czym na Boże Narodzenie 1943 r. ląduje we Włoszech. Uczestniczy w walkach o Monte Cassino i dalej aż do Bolonii. Tam kończy swoją podróż i się osiedla. Ostatecznie zamieszkuje w Fermo nelle Marche i prowadzi tam skromne życie, poświęcając się wędkarstwu. Zmarł około 2000 r. Tyle informacji udało mi się zebrać z włoskich stron internetowych, a zwłaszcza jednej, na której jest artykuł o nim, wraz ze zdjęciami - <http://www.flyage.net/pagine/articoli/stany/stany.html>

Podczas mojego pobytu we Włoszech w latach 1988-1992 moi włoscy przyjaciele wędkarze wspominali mi o Kuckiewiczzu. W szczególności wiele mówił mi o nim Roberto Pragliola, szef Włoskiej Szkoły Wędkarstwa Muchowego. Obu łączyła nie tylko pasja wędkarstwa muchowego, ale także zamiłowanie do ultralekkich muchówek. Roberto bowiem należał do osób, które najlepiej opanowały technikę rzutów wędziskami 1-2 AFTM. Podczas muchowych mistrzostw świata w 1992 r., których baza mieściła się w Castel di Sangro, Roberto miał właśnie prezentację rzutów tą techniką dla gości zagranicznych.

Jednakże, w owym czasie jeszcze niewiele interesowałem się historią. Dzisiaj nie dziwię się, że Roberto postanowił uhonorować naszego rodaka w szczególny sposób. Chwała mu za to. Prawdopodobnie jest to jedno z niewielu muzeów w świecie, którego patronem jest Polak (nie znam innych, ale moja wiedza nie jest pełna w tym względzie). Niewątpliwie jest to jeden z Polaków, który wniósł też istotny wkład do światowego wędkarstwa. Z tego względu zasługuje on na uwagę i szacunek także w Polsce. Może w trakcie dalszych poszukiwań po archiwach w Polsce i we Włoszech uda mi się wydobyć więcej informacji o nim.

#### **WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. IV. VINDELÄLVEN I TJULÅN**

Kolejnym łowiskiem były dwie rzeki w okolicy m. Ammarnäs – Tjulån i Vindelälven. Ta pierwsza jest typowym górskim potokiem, o dużym spadku, uchodzącym do jeziora w Ammarnäs. Przy ujściu znacznie zwalnia bieg, a dno staje się piaszczyste, a miejscami nawet muliste. Vindelälven przepływa przez to jezioro, a najlepszy odcinek jest poniżej niego. Odcinki ze stojącą i głęboką wodą przepływają się z bystrzynami.

Nad tymi wodami przebywałem dwukrotnie – 22-24 sierpnia 2010 r. i 7-10 sierpnia 2011 r. Obóz był rozbity nad Vindelälven, tuż poniżej odcinka zarezerwowanego dla połowu na sztuczną muszkę. Podczas obu wyjazdów było pochmurnie z przelotnymi opadami deszczu,

a temperatura powietrza wynosiła 5-10°C. Licencja, dostępna m.in. w centrum wędkarskim w Ammarnäs, kosztowała 250 SEK za trzy dni.

Poziom wody był niski i w niektórych miejscach można było przejść rzekę w woderach. Jednakże, z uwagi na ciągle słaby deszcz, w 2010 r. ostatniego dnia poziom wody zaczął się powoli podnosić, co miało istotne konsekwencje dla ryb, opisane dalej.

Do analizy miałem niemal identyczną liczbę ryb podczas obu wyjazdów: Tjulån – dwa lipienie w 2010 r. (41 i 42 cm) oraz trzy w 2011 r. (40, 40,3 i 47,6 cm) oraz z Vindelälven po 10 ryb (w 2010 r. – w przedziale 36-49,7 cm, średnia 40,3 cm; w 2011 r. – 33,7-48,1 cm, średnia 41,4 cm). Kilka ryb w Vindelälven zostało złowionych na obrotówki (w tym na rozmiar nr 5), podczas próby połowu pstrągów.

### **Odżywianie się lipieni i pstrągów**

2010 r.

Lipienie w Tjulån dobrze żerowały, ale głównie na larwach jętek *Baetis*. W żołądkach zwracała jednak uwagę duża ilość fragmentów roślin – igieł, patyczków, itp. Występowanie tych elementów, bez żadnej wartości energetycznej dla lipieni, jest zazwyczaj wskaźnikiem niskiej wybiórczości pokarmowej. Wynika to z małej ilości dostępnego pokarmu. Na podstawie tych dwóch ryb trudno jest ocenić, jaka jest sytuacja w Tjulån, tym bardziej, że obie były w dobrej kondycji. Larwa zylenicy, organizmu związanego raczej z podłożem mulistym, zapewne została pobrana na odcinku ujściowym do jeziora.

Ciekawsza jest zawartość żołądków lipieni z Vindelälven. Zwraca uwagę duża liczba chrzączek *Arctopsyche ladogensis*, wyglądem bardzo podobnych do Hydropterygidae (na pierwszy rzut oka są takie same). Ten gatunek występuje w północnej Europie i brak go w Polsce. Dotychczas pojawił się w niewielkiej liczbie w moim materiale w Finlandii. W Vindelälven natomiast jawi się jako dominujący, przy prawie całkowitym braku Hydropterygidae. Z tego wyciągam wniosek, że w wodach górskich *A. ladogensis* może być liczny tam, gdzie warunki dla Hydropterygidae są niekorzystne.

Zwraca też uwagę duża liczba pływających poczwerek *Rhyacophila* (aż 26 z nich było w żołądku największego lipienia). Te dane są kolejnym potwierdzeniem moich obserwacji z innych rzek, że imagines *Rhyacophila* nie są zjadane przez ryby, nawet w trakcie wylotu.

Stosunkowo dużo było ślimaków Lymnaeidae. Były one w żołądkach ryb złowionych na odcinkach z prawie stojącą wodą (u jednej ryby było 61 osobników, u drugiej – 15). Obecność tych ślimaków wskazuje, że ryby pobierały pokarm z dna.

Interesująca jest obecność mrówek (u jednej ryby było ich 12). Były one głównie u ryb złowionych ostatniego dnia. To zaś oznacza, że mrówki stały się dostępne dla ryb, kiedy zostały zmyte z kamieni w trakcie podnoszenia się poziomu wody. W tym samym czasie zostały też pobrane inne organizmy wymyte z brzegu – dżdżownica i larwa komarnicy.

2011 r. i obserwacje nad muchówką *Bibio pomonae*

Najciekawszym organizmem, który pojawił się w tym roku jest muchówka *Bibio pomonae* z rodziny leniowatych (Bibionidae). Była to najważniejsza ofiara w żołądkach ryb. Największa liczba to 249 osobników u lipienia z Tjulån oraz 38 z Vindelälven. Są to owady o długości całkowitej do 15 mm, więc kilkadziesiąt osobników jest w stanie nasycić rybę.

Tę muchówkę łatwo rozpoznać po charakterystycznych czerwonych odnóżach. Żaden inny owad o zbliżonym wyglądzie nie ma tej cechy. Z tego powodu od dawna ten owad jest dobrze znany w Norwegii i Szwecji, gdzie nosi pospolitą nazwę *rosyjskiej muchy*.

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni złowionych w okresie 22-24 sierpnia 2010 r. i 7-10 sierpnia 2011 r. w rzekach Vindelälven i Tjulån (skrót: l – larwa, k – kokon, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, s – subimago im – imago).

	2010		2011	
	Vindelälven	Tjulån	Vindelälven	Tjulån
Liczba ryb:	10	2	10	3
<b>Chruściki</b>				
<i>Rhyacophila nubila</i> l	3	3	10	8
<i>R. nubila</i> k	3	1	6	
<i>R. nubila</i> p+k			2	
<i>R. nubila</i> pp	41		22	
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l	201	1	3	1
Hydropsychidae l	1			
<i>Hydropsyche contubernalis</i> p		1		
<i>H. contubernalis</i> <sup>1)</sup> im ♂		1		
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> <sup>1)</sup> l	3	1		
Leptoceridae l + d	70	1	4	
<i>Ceraclea annulicornis</i> <sup>1)</sup> l	4			
<i>Lepidostoma hirtum</i> l	35			
<i>Sericostoma</i> l	1		1	
<i>Apatania stigmatella</i> <sup>1)</sup> pp		1		
n. det. im		1		
<b>Jętki</b>				
<i>Baetis</i> l	137	226	78	37
<i>Baetis</i> s	7		7	
<i>Baetis</i> im ♀	1			
<i>Ephemerella</i> l	1			
Heptageniidae l	10	2	15	1
Heptageniidae im ♀			5	
n. det. im	7		3	
<b>Muchówki</b>				
Chironomidae l	1	6	3	
Chironomidae p	23	1	4	
Simuliidae l		4		1
Simuliidae p	6		1	
Simuliidae im	2	2	39	
Ceratopogonidae l		2		
Tipulidae l	1			
n. det. l	2	3		
n. det. p			1	
<b>Widelnice</b>				
<i>Leuctra</i> l			22	1
<i>Leuctra hippopus</i> <sup>1)</sup> l	4	3		
<i>Leuctra nigra</i> im ♀	1			
Perlodidae l	4	4	6	7
<i>Diura</i> <sup>1)</sup> l	4	7		

<i>Sialis</i> (żylenica) 1		1		
Ślimaki				
Lymnaeidae	82		36	
Planorbidae	1		2	
Hydracarina	1			
Bezkęgowce lądowe				
Homoptera (pluskwiaki)	3			
Formicidae	18	1		
Diptera im	4	3		1
<i>Bibio pomonae</i> im			188	299
Lumbricidae	1			
Pisces			1	
<b>Razem</b>	<b>683</b>	<b>276</b>	<b>459</b>	<b>356</b>
<b>Średnia liczba ofiar na 1 rybę</b>	<b>68</b>	<b>138</b>	<b>46</b>	<b>119</b>

<sup>1)</sup> Det. A. Rinne

Interesująca jest biologia tej muchówki (Skartveit 1995), rzucająca wiele światła na dostępność owada dla ryb. Jest to owad lądowy, ale często przebywający w pobliżu wody. Żyje na terenach górskich prawie całej Europy, w tym Polski (we Włoszech sięga nawet wysokości 2900 m – Vanin 2006). W krajach nordyckich imagines z zasady pojawiają się od początku czerwca do połowy września, a pojedyncze osobniki jeszcze w październiku (w Norwegii najliczniej w sierpniu – Greve i in. 1984); w Belgii już od początku kwietnia (Tomasovic 2000). Jednak tylko w niektórych latach pojawia się masowo.

Miałem szczęście, że właśnie w 2011 r. trafiłem na masowy wylot. Nad Vindelälven miałem możliwość obserwowania zachowania się tych owadów. Z rana nie były aktywne. Dopiero od godziny 10.00-11.00 zaczęły latać w większej ilości. Najwięcej było ich w godzinach 13.00-16.00, kiedy było najcieplej. Później systematycznie było ich coraz mniej.

Rójkę, w której uczestniczyły tysiące owadów, obserwowałem w pasie nadbrzeżnym do kilkudziesięciu metrów od wody. Na pierwszy rzut oka przypominała ona rójkę jętek. Muchówki często wznosiły się i opadały, zatrzymywały się w powietrzu i odlatywały w bok. Skartveit (1995) podaje, że obserwowano też rójki nad wodą. Podobnie jak u jętek, samce *B. pomonae* mają duże oczy, tzw. turbanowe (widać je dobrze na zdjęciu u osobnika po prawej stronie kopulującej pary), co wyjaśnia lot godowy podobny do tego u jętek.

Owady spadały na wodę w ogromnej ilości. Przy brzegu Vindelälven widać było miliony martwych osobników. W niektórych miejscach pokrywały brzeg na ponad pół metra, warstwą nawet ponad 2 cm grubości. Zostały tam zmyte przez fale. Zapewne w okolicy Ammarnäs szczyt wylotu przypadł na przełom lipca i sierpnia, o czym świadczy załączone zdjęcie z dobrze widocznymi owadami przy brzegu po obniżeniu się poziomu wody.

Lipienie intensywnie zbierały spływające muchówki. W wielu miejscach rzeki widziałem nawet okazałe ryby (po ok. 50 cm), które żerowały co kilkanaście lub kilkadziesiąt sekund. Czyniły to powoli (ponieważ owad nie miał możliwości ucieczki), ale z charakterystycznym i donośnym cmoknięciem. Największe lipienie nie stały na środku rzeki w równym nurcie, lecz blisko brzegu, zwłaszcza gdzie woda czyniła zawirowania, a nawet na stojącej wodzie. Zapewne w tych miejscach było najwięcej owadów. Zresztą obserwowałem też jak wiele owadów było pobieranych przez ryby przy brzegu.

W wielu przypadkach złowienie tych ryb nie przedstawiało większych problemów. Już przy pierwszym przepuszczeniu muszki była ona pobrana. Problemy pojawiały się w przypadku miejsc, w których woda czyniła zawirowania. Muszka szybko zaczęła smużyć po powierzchni i była ignorowana przez ryby. Przymoczenie jej z reguły nie skutkowało braniem, choć były wyjątki.

Porównanie liczby tych owadów w żołądkach ryb z różnych wód, nad którymi przebywałem w 2011 r., potwierdza fakt, że jest to gatunek górski. Najwięcej tych owadów było w ciekach u podnóża gór - Tjulån, Vindelälven, Juktån i Piteå. Niewielka liczba była w Kajtum (kilkadziesiąt kilometrów od gór) i całkowity brak w Lögde (blisko morza). Stosowne dane o tych wodach będą sukcesywnie przedstawione na łamach P&L.

Nadmienię jeszcze, że w Polsce dotychczas nie stwierdziłem osobników *B. pomonae* w żołądkach ryb. Było natomiast dużo innych muchówek z tej rodziny w żołądkach pstrągów z Wisły złowionych w maju (P&L nr 4 i 11).



Ryc. 1. Osobniki *Bibio pomonae*: widok od strony brzusznej, kopulująca para oraz martwe na brzegu nad Vindelälven (zdjęcia S. Tomiak i S. Cios).

### Obserwacje wędkarskie

Tjulån i Vindelälven koło Ammarnä s należą do najbardziej znanych łowisk w Szwecji. Ich renoma wynika z faktu, że łowi się w nich duże lipienie i pstrągi, które okresowo wchodzą tam z jeziora. W trakcie naszego pobytu miałem kilka dowodów na to, że są tam duże ryby – wiele lipieni ok. 50 cm, kilka pstrągów ok. 60 cm, a także robiące wrażenie ataki pstrągów na drobnicę na rzece lub ich wysoki w powietrze. Nad wodą widziałem wielu miejscowych wędkarzy usiłujących na spinning lub na muszkę dostać owe grube pstrągi.

Lipienie łowiliśmy na małe suche muszki oraz na standardowe nimfy. Ryby nie były wybredne. W 2010 r. najważniejsze było zlokalizowanie ich, co w tej wodzie, z dużymi i głębokimi dołami, nie zawsze było łatwe, zwłaszcza jeśli chodzi o duże ryby. Tym bardziej,

że presja ze strony wędkarzy jest duża i w łatwo dostępnych miejscach ryby są szybko wyłowione. W 2011 r. ryby zerowały powierzchniowo i łatwo można było je zlokalizować.

Literatura cytowana:

- Greve, L., Solem, J. O. & Olsen, A. 1984. *Distribution and flight periods of Bibionidae (Dipt.) in the Dovrefjell mountains near Kongsvoll, Central Norway*. Fauna norv., Ser. B 31:88-91.
- Skartveit J. 1995. *Distribution and flight periods of Bibio Geoffroy, 1762 species (Diptera, Bibionidae) in Norway, with a key to the species*. Fauna norv., Ser. B 42:83-112.
- Tomasovic G. 2000. *Connaissances actuelles sur les Bibionidae de Belgique (Diptera, Nematocera)*. Notes fauniques de Gembloux, 38:21-42.
- Vanin S. 2006. *Phenological and altitudinal distribution of Bibionidae (Diptera, Nematocera) in Southern Alps (Trentino-Alto Adige, Italy)*. Studia Dipterologica, 13(1):11-18.

## WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. V. LAISÄLVEN

Kolejnym łowiskiem była rzeka Lais, nad którą przebywałem od 18 do 21 sierpnia 2010 r. Obóz był rozbity w miejscu o nazwie Hästskoforsen (górny odcinek rzeki Lais, ok. 5 km powyżej osady Björkliden). Jest to znane miejsce wędkarskie i turystyczne, w którym jest metalowy wiszący most nad rzeką. Przez pierwsze dwa dni była słoneczna pogoda, potem już pochmurnie z przelotnym deszczem. Poziom wody był niski, ale z uwagi na głębokie rynny, nigdzie nie można było przejść rzeki. W ogóle chodzenie i brodzenie utrudnione było dużymi głazami na brzegu. Licencja, dostępna m.in. w sklepie wędkarskim w Arjeplog, kosztowała 150 SEK za trzy dni.

W rzece było dużo ryb. Do analizy miałem 18 lipieni o długości 35-44 cm (średni 39,2 cm) oraz jednego pstrąga o długości 34 cm. Większość ryb była złowiona na suchą muszkę, czemu sprzyjało dobre żerowanie powierzchniowe.

Ten odcinek jest znanym łowiskiem pstrągowym. W rzece jest wiele dużych osobników, o czym mieliśmy okazję się przekonać w trakcie naszego pobytu. Jeden ze szwedzkich wędkarzy złowił na muszkę w nocy pstrąga o masie ok. 5 kg, którego zdjęcia mogłem podziwiać. Pod naszym mostem wiszącym, w nurcie na głębokości ok. 2 m, stwierdziliśmy innego pstrąga o długości ok. 80 cm, który momentami nawet żerował. Oglądanie takiej dzikiej ryby w naturalnym środowisku sprawiało nam nie lada przyjemność. Niestety miejsce było trudne do obłowienia i dzięki temu tak duża ryba mogła bytować w miejscu mocno uczęszczanym przez wędkarzy.

## Odżywianie się lipieni i pstrągów

Lipienie złowione przez pierwsze dwa dni odżywiały się głównie meszkami. W każdym zołładku było po około kilkaset (200-400) imagines. Były to głównie wylatujące osobniki. Pod koniec pobytu było ich już niewiele - po kilkanaście lub kilkadziesiąt osobników. Na obecność dorosłych meszek miała więc wpływ dobra pogoda, sprzyjająca wylotowi. Podczas deszczowej pogody, gdy było zimno (5-10°C), meszki były mniej aktywne. Z zawartości zołładków wynika, że powierzchniowo żerujące ryby pobierały meszki.

Na uwagę zasługuje intensywne żerowanie na larwach jętki *Baetis* (u dwóch ryb stwierdziłem nawet po 90 i 88 osobników). Zdziwiał natomiast brak subimagines, gdyż w tym czasie był wylot, co sam obserwowałem. Niecodzienna jest także obecność aż siedmiu samców imagines, wobec tylko dwóch samic. Pod tym względem odbiega to od moich dotychczasowych danych z różnych wód w Europie, w których niemal 100% było samicami. Po stwierdzeniu tego faktu od razu przyjrzałem się uważniej lotowi godowemu jętek *Baetis*,

Tabela 1. Zawartość żołądków 18 lipieni i jednego pstrąga potokowego złowionych w rzece Lais od 18 do 21 sierpnia 2010 r. (skrót: l – larwa, pp – pływająca poczwarka chruścika, wyl – wylinka, im – imago).

	Lipienie	Pstrąg
<b>Chruściki</b>		
<i>Rhyacophila</i> l	7	
<i>Rhyacophila</i> k	1	
<i>Rhyacophila</i> pp	17	
<i>Rhyacophila nubila</i> im ♂	1	
<i>Rhyacophila nubila</i> im ♀	1	
Hydropsychidae l	4	
Hydropsychidae pp	12	
Hydropsychidae im ♀	1	
<i>Arctopsyche ladogensis</i> im ♀	2	
<i>Neuroclepsis bimaculata</i> <sup>1)</sup> l	15	
<i>N. bimaculata</i> <sup>1)</sup> p	6	
<i>N. bimaculata</i> <sup>1)</sup> im ♂	3	
<i>N. bimaculata</i> <sup>1)</sup> im ♀	5	
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> <sup>1)</sup> p	2	
<i>P. flavomaculatus</i> <sup>1)</sup> im ♀	3	
Leptoceridae l	45	
<i>Ceraclea annulicornis</i> <sup>1)</sup> l	5	
<i>Mystacides nigra</i> im ♀	1	
<i>Lepidostoma hirtum</i> l	5	
<i>L. hirtum</i> <sup>1)</sup> im ♀	1	
<i>Limnephilus sericeus</i> <sup>1)</sup> im ♀	1	
<i>Apatania wallengreni</i> <sup>1)</sup> l	6	
n. det. pp	6	
n. det. wyl		1
<b>Jętki</b>		
<i>Baetis</i> l	755	3
<i>Baetis</i> im	7♂ 2♀	
<i>Ephemerella</i> l	1	
Heptageniidae l	21	
n. det. im	9	
<b>Muchówki</b>		
Chironomidae (ochotki) l	35	
Chironomidae p	97	
Simuliidae l (meszki)	11	
Simuliidae p	30	
Simuliidae im	XX	XX
Ceratopogonidae l	1	
n. det. l	18	
n. det. p	2	
n. det. im	17	1
<b>Widelnice</b>		



<i>Leuctra</i> l	1
<i>Amphinemura borealis</i> im ♀	2
<i>Nemurella picteti</i> <sup>1)</sup> im ♀	1
Perlodidae l	3
n. det. l	2
Hydracarina	20
Cladocera (wioślarki)	8
Ślimaki	
Lymnaeidae	47
Planorbidae	5
Bezkregowce lądowe	
Homoptera (pluskwiaki)	7
Hymenoptera	5
Formicidae	7
Coleoptera im	2

<sup>1)</sup> Det. A. Rinne

co było łatwe, gdyż wieczorem był on intensywny. Jętki latały nad krawędzią wody i brzegu, na wysokości 1-3 m. Wiele z nich latało nad głazami na brzegu, między którymi powoli płynęła woda. Tak więc, martwe samce spadały na wodę i stawały się dostępnymi dla ryb. Zachodzi tu odmienna sytuacja, aniżeli w przypadku gatunków z rodzaju *Baetis* w Polsce. Te z zasady odbywają lot nad brzegiem, ewentualnie wysoko (5-10 m) nad wodą. Z tego powodu samce na ogół nie trafiają na wodę.

Interesująca jest obecność kilku skorupiaków planktonowych (Cladocera) w żołądku jednego lipienia. Zapewne pochodziły one z wody stojącej, której było dużo w okolicy. Dotychczas nie stwierdziłem tych skorupiaków w żołądkach ryb z rzek.

W żołądkach lipieni zwracała też uwagę dużą ilość szczątków jasnobrazowych glonów. Nie miały one wartości energetycznej dla ryb.

### **Obserwacje i wnioski wędkarskie**

Generalnie najskuteczniejszymi przynętami na lipienie były niewielkie suche muszki. Wynikało to z układu rzeki (dużo głębokiej wody, brak możliwości brodzenia) i dobrego zerowania powierzchniowego. Skuteczna była także nimfa, o ile można było dojść do ryb, co nie było łatwe. Miałem też kilka lipieni na mokre muszki.

Rzeka przedstawia znakomite warunki do połowu okazałych pstrągów. Choć połów na duże mokre muchy nie jest łatwy (większość ryb jest w miejscach niezbyt dostępnych dla wędkarzy), to jednak łowcy okazów powinni poświęcić tej technice więcej czasu.

### **WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. VI. JUKTÅN**

Kolejnym łowiskiem była rzeka Juktån. Byłem nad nią dwukrotnie, za każdym razem w innym miejscu:

- 25-27 sierpnia 2010 r., na odcinku między jeziorami Överstjuktan i Fjosoken, o długości ok. 17 km. Obóz był rozbity na biwaku nad rzeką tuż poniżej dolnego odcinka zarezerwowanego dla połowu na sztuczną muszkę, w pobliżu wiszącego metalowego mostu.

Rzeka ma urozmaicony charakter. Poniżej jeziora Överstjuktan są liczne kaskady z

Tabela 1. Zawartość zoładków 24 lipieni, 5 pstrągów potokowych i 3 siei złowionych w rzece Juktån i w jej dopływie w okresach: 25-27 sierpnia 2010 r. i 21-26 lipca 2011 r. (skrótly: d – domek chruścika, l – larwa, p - poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, w – wylinka, s – subimago, im – imago).

	2010		2011	
	Lipień	Pstrąg Juktån dopływ	Lipień	Sieja
Liczba ryb:	1	3	23	3
<b>Chruściki</b>				
<i>Rhyacophila</i> l			1	
<i>Rhyacophila</i> pp			4	
Hydropsychidae l		1		
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l		24		
Leptoceridae l	2		96	3
<i>Athripsodes commutatus</i> pp			117	1
<i>Odontocerum albicorne</i> l		1		
Phryganeidae w			1	
n. det. l		3		
n. det. d			2	
n. det. pp			5	
n. det. im			2	
<b>Jętki</b>				
<i>Baetidae</i> l	1	53	58	65
<i>Baetis</i> s		3		
<i>Caenis rivulorum</i> l			37	
Ephemerellidae l			65	8
Heptageniidae l		2	97	1
Siphonuridae l			2	1
n. det. l			1	
<b>Muchówki</b>				
Chironomidae l		2	6	
Chironomidae p		1	48	3
Simuliidae l		1	19	23
Psychodidae l		1		
Tipulidae l			1	
n. det. im				1
<b>Widelnica</b>				
<i>Leuctra</i> l			7	
<i>Nemoura</i> l			1	
<i>Protonemura</i> l			1	
n. det. l			3	
<b>Coleoptera</b>				
<i>Oreodytes sanmarkii</i> <sup>1)</sup> im			1	
Dytiscidae <sup>1)</sup> l				31
(?)Hydrophilidae <sup>1)</sup> l				1
Hydracarina			3	1

Dafnie				2
Ślimaki				
Lymnaeidae	65	51	14	
Planorbidae	1			
n. det.				4
Hirudinea			1	
Bezkęgowce lądowe				
Homoptera			1	
Hymenoptera			1	
Formicidae			23	
Coleoptera			10	
<i>Malthodes marginatus</i> <sup>1)</sup> im			1	
<i>Rhagonycha elongata</i> <sup>1)</sup> im			1	
<i>Polydrusus tereticollis</i> <sup>1)</sup> im				
Diptera				
<i>Bibio pomonae</i> im			3213	53
n. det. im			7	
Insecta n. det.			5	
Pisces	1			
<i>Cottus</i> (głowacz)		3		2
(?) <i>Microtus</i>				2

<sup>1)</sup> Det. dr Tomasz Mokrzycki.

pięknymi dołami. Później są głębokie rynny, a także odcinki z szeroką - płytką lub głęboką wodą. Przed ujściem do jeziora Fjosoken są ponownie śliczne kaskady. Na odcinkach o dużym spadku dominują pstrągi. Na wolniejszych odcinkach jest trochę lipieni.

Na rzece są dwa odcinki zarezerwowane dla połowu na sztuczna muszkę. Na obu wymiar ochronny lipienia i pstrąga wynosi 40 cm. Na pozostałych odcinkach jest 30 cm.

Przez te trzy dni było pochmurnie z przelotnymi opadami deszczu. Poziom wody był niski. Licencja, dostępna w centrum wędkarskim w Sorsele, kosztowała 150 SEK za trzy dni.

Do analizy miałem sześć pstrągów potokowych o długości 33-50 cm oraz jednego lipienia (40 cm). Trzy z tych pstrągów (w tym jeden z pustym żołądkiem) były złowione w niewielkim dopływie, około jednego kilometra poniżej naszego obozu. Lipień był złowiony na błyskę obrotową na odcinku z prawie stojącą wodą.

- 21-26 lipca 2011 r., na krótkim odcinku, ok. 500 m długości, na bystrzynie powyżej zbiornika zaporowego Storjuktan (ok. 1 km powyżej mostu drogowego). Obóz był rozbity na biwaku przy prawobrzeżnym potoku.

Miejscem połowu była duża bystrzyna i jej ujście do jeziora. Poziom wody był na tyle niski, że w jednym miejscu można było przejść rzekę. W 2010 r. ten teren był zalany z uwagi na duże wahania poziomu wody na zbiorniku (nawet ponad 1 m).

Na tym odcinku było dużo lipieni. Przebywały nawet na stojącej wodzie. Było też mnóstwo okoni, w tym dorodnych do 35 cm długości; w niektórych miejscach praktycznie w każdym rzucie było branie. Na stojącej wodzie było też trochę siei, ale niedużych (do ok. 35 cm). Szczupaki były nieliczne.

## Odżywianie się lipieni i pstrągów

2010 r.

Zawartość żołądka lipienia była zbliżona do danych z innych podobnych wód wolnopłynących w Laponii. Dominowały ślimaki z rodziny Lymnaeidae. Zwraca uwagę obecność jednej niewielkiej (ok. 5 cm) rybki.

W przypadku pstrągów brak jest jednego wzorca żerowania, gdyż każda ryba miała inną zawartość żołądka. Prawie wszystkie owady były u ryby o długości 40 cm. U ryby o długości 42 cm były 3 duże głowacze i 4 larwy *Baetis*. U ryby o długości 39 cm było 47 ślimaków. Trudno z tego wyciągnąć ogólniejsze wnioski dotyczące charakteru żerowania, poza tym, że zjadały wszystko, co było dla nich dostępne w danym miejscu.

2011 r.

W pokarmie lipieni dominowały muchówki *Bibio pomonae*. Żerowanie na nich było niezwykle intensywne, ponieważ średnia liczba tych owadów wynosiła aż 140 osobników na jedną rybę (największe liczby: 559, 321, 321 i 307 osobników). W praktyce lipienie zgarniały te owady co kilkadziesiąt sekund. Dotyczyło to bystrzyn oraz płani.

Drugą interesującą ofiarą był drobny chrzączek *Athripsodes commutatus*. Był zjadany przez wiele ryb, ale w niedużej liczbie (największa to 24 osobniki).

Zwraca uwagę też duża liczba drobnych larw jętki *Caenis rivulorum*. Zapewne zostały pobrane z dna, gdyż larwy unikają pływania. Generalnie w wodach bieżących jętki z rodziny Caenidae rzadko są zjadane przez ryby, gdyż nie są dostępne dla nich.

Interesująca jest obecność dwóch gryzoni w żołądku największego lipienia (51,2 cm). Jego żołądek był silnie wzdęty, co wskazywało na nietypowy posiłek. Jeden z tych gryzoni jest pokazany na zdjęciu.

Jeśli chodzi o sieje, to ich pokarm jest zbliżony do tego u lipieni. Jedyne różnice to mniejsza ilość pokarmu, a także obecność larw chrząszczy, które preferują wodę stojącą. Ciekawe, że te chrząszcze były nieobecne w pokarmie lipieni, mimo, że były złowione w podobnych miejscach.



Ryc. 1. Gryzon z żołądka lipienia w rzece Juktån. (zdjęcie S. Tomiak)

## Obserwacje wędkarskie

Rzeka Juktån, mimo swych niewielkich rozmiarów, jest piękną i dziką wodą o relatywnie

niewielkiej presji wędkarskiej. Z tego względu można tam trafić na przyzwoite ryby. Jeśli chodzi o pstrągi, to część z nich może tam przebywać na stałe, a część z nich (na odcinkach przyujściowych i poniżej wypływu z jezior) może tam wchodzić z jezior.

W 2010 r. mieliśmy relatywnie słabe wyniki połowu w przypadku lipieni. Dominowały drobne ryby w przedziale 25-35 cm.

W 2011 r., kiedy poziom wody na zbiorniku zaporowym Storzuktan był niski, to można było łowić na bystrzynie (w 2010 r. cały teren był zalany). Skutecznie były suche muszki, nimfy i mokre muszki. Miłośnikom mocnych wrażeń można polecić imitacje „futraków”. Brań będzie niewiele, ale jeżeli już coś zakąsi, to będzie to konkretna ryba.

Na sieje z zasady skuteczne były mokre ściągane muszki. Widziałem jednak jak te ryby zbierały muchówki z powierzchni wody, więc można byłoby je złowić też na suchą muszkę.

## **ZYGMUNT HR. KRASIŃSKI JAKO JEDEN Z PIONIERÓW WĘDKARSTWA MUCHOWEGO WŚRÓD POLSKIEJ ARYSTOKRACJI**

Zygmunt Krasiński, jeden z czołowych pisarzy polskiego romantyzmu, autor m.in. *Nieboskiej komedii*, na ogół nie kojarzy z wędkarstwem, ani w ogóle z rybactwem. Tymczasem, na liście inwentarza spisane po jego śmierci w 1859 r., znajdują się ciekawe przedmioty rybackie (za Krasińskim 1999):

- XI:445 (spis w Opinogórze, jego rodzinnej posiadłości) - „3 wędki na ryby z owadami sztucznymi – kop. 30; wędka na ryby w futerał z hakiem – kop. 15”;
- XI:485 (inwentarz dóbr Czemierniki; w folwarku Czemierniki) - „1 sieć do ryb”;
- XI:489, 503, 505 (spis w Żłotym Potoku) - „3 kije do wędek, 10 sznurków do wędek, 60 wędek haczykowych z włosiem, 36 wędek haczykowych”, „5 włoków do ryb, 9 sznurów do ryb” i „kaganiec do świecenia przy łowieniu ryb”.

Zwracają uwagę zwłaszcza wędki z owadami sztucznymi. Ewidentnie Krasiński posiadał sprzęt do połowu na muszkę. W dodatku aż trzy wędki, co może sugerować, że były różne, czyli na różne ryby.

Równie interesujące są zapisy o sprzęcie w Żłotym Potoku. Prawdopodobnie te „60 wędek haczykowych z włosiem” dotyczy sztucznych muszek, ponieważ jest to najbardziej logiczna interpretacja. Dawniej z zasady wykonywano i sprzedawano sztuczne muszki z przyponem już umocowanym na haczyku. Terminy węda i wędka były zaś nieraz synonimami haczyka.

Jeśli chodzi o pozostały sprzęt rybacki (sieci, sznury i kaganiec) to raczej jest to typowe wyposażenie dawnych dworów. Ten sprzęt dawano rybakom na czas połowu.

Przejrzałem również całą jego bogatą twórczość literacką w poszukiwaniu dalszych zapisów, które mogłyby rzucić więcej światła na jego zainteresowania wędkarsko-rybackie. Oto wyłowione przez mnie fragmenty dotyczące ryb w różnych pismach (kolejno za Krasińskim 1859 i 1973).

- 23 - „przynoszą wśród obiadu na stół jenerała, ogromnego szczupaka, który był jedną z ulubionych potraw Marcinkowskiego; ofiarują mu część z głową; w tem, gdy Jaxa kraje głowę szczupaczka, znajduje w niej jeden ze swoich utworów nowo wydanych”;
- II:517 - „jak ryba pluskająca w wodzie, w swoim żywiole, w własnej, kochanej, przezroczystej wodzie, tak on wśród krwi płasza”;
- II:547 - „to nurząc się, to podskakując jak raniona ryba, jeszcze upłynął kilka kroków”.

Więcej informacji o rybach znajduje się w jego listach (Krasiński 1963-1999). Oto

wyłowione przeze mnie zapisy:

- I:100-101 (Genewa, 2.II.1830) - „piję jedną filiżankę, prowadzę salonową konwersację, trzymam kapelusz w ręku, trę rękawiczki w drugiej i gadam o zimnie i o śniegu, - o memoirach Bourrienna i o romansach Waltera Scotta, o Wilhelmie Tellu i o łososiach Lemanu”;

- II:80 (1840 r.) - „serce podobne do mnicha, co się biczuje w celi pełnej woni sztorkfiszu”;

- III:106 (Graefenberg /Śląsk austriacki/, 1836 r.) - „zawczoraj chcąc się zasłużyć stary pierdoła żonie imieniny jej wyprawiał *à table d'hôte* [przy wspólnym stole]. Kazał z moździerzy strzelać i ofiarował jej półmisek foreli obłożony różami wraz z plackiem cukrowym. To znaczyło zapewne: <daruj, o droga, że nie mogę>. Trza na to Niemiec, by takie oglądać festyny i takie dary. Forele z różami to koncept jedyny!”;

- IV:273 (1843) - „Sauvan doktor, co ze mną podróżował, zadławił się ością rybią i skonał”;

- IV:447 (Nicea, 13.III.1847) - „Być może, wszystko wędka na ryby oprawna w robaka, łapka na myszy panslawistyczne”;

- V(1):439 (Monachium, 25.XII.1841) - „sam, zupełnie sam wczoraj wilią jadłem u Otta, gdzie zawsze jadam. Skończyło się na dwóch forelach i naleśniku jednym”;

- V(2):562 (1844 r.) - „Warszawa jest kałużą, w której pływa niezliczona moc płotek niby rybeczek japońskich, co chwila zdychających i rodzących się”;

- V(2):730 (1845 r., o przykrościach) „zostają w sercu, jak ość rybia w gardle”;

- VII:100 (1846 r.) - „od kilku dni, jak na piasku ryba zdychająca za wodą, tak ja tęsknię za listem jakim od Ciebie”;

- VIII(1):207, 210 (Genewa, 1831 r.) - „poeta widzi tylko błękitną powierzchnię Lemanu i zaludnia ją istotami, zrodzonymi w swojej wyobraźni, głębokość zaś jeziora zostawia pstrągom łososiowym” [przekład z fr., w oryg. *truites saumonées*], „gdzieś dalej rzuciła się w wodzie ryba”;

- X(1):149 (1842 r.) - „by nie kierował się na reprezentanta nowej generacji, zakochanej w kartach, szampanie, śledziach holenderskich i nicości umysłowej”;

- X(1):269 (1835 r.) - „głos mi staje w gardle, jak ość ryby”;

- XI:325 (1858 r.) - „posyłam Ci 50 rubli na zapłacenie 40 zł i żebyś mi kazał kupić przez Antoniego świeżych i tłustych śledzi barylkę i jesiotra świeżego, jeżeli można, kilkanaście funtów”;

- XI:328 (1858 r.) - „paskudne stare śledzie kupiliście, choć w *Kurierku* było doniesionym, że świeże do kilku handli przyszły. Przyślij mi inną barylkę, ale tłustych i dobrych. Dziwno mi, bo Antoni czyta *Kurierki*, a tam był anons o nowym i świeżym transporcie”.

Powyższe fragmenty rzucają nieco światła na jego zainteresowania rybackie. Wyciągam z nich następują wnioski.

Po pierwsze, Krasińskiemu zapewne dobrze było znane łowienie ryb na wędkę. Wskazują na to zapisy o tym oraz o zachowaniu się ryb w wodzie i tych wyjętych z niej. Jest prawdopodobne, że łowił ryby w rzece Sonie, dopływie Wkry, która przepływała przez jego posiadłość. O tej wodzie Krasiński (1973, II:22) wspominał w typowy dla siebie sposób, przepelniony śmiercią i cierpieniem - „wody Sony unoszą na sobie liczne płatki i nie ma fali, której by krew nie zarumieniła – krew, płynąca z razu zadanego moją ręką”.

Po drugie, Krasiński na ogół postrzegał ryby przez pryzmat ich walorów kulinarnych, czemu trudno się dziwić. Wiele fragmentów wskazuje, że lubił spożywać ryby, zwłaszcza te o wyskich walorach smakowych, tj. pstrągi, łososie, szczupaki, śledzie i jesiotry.

Po trzecie, zwracają uwagę nawiązania do ryb łososiowatych w czterech listach pisanych

za granicą. Może to oznaczać, że z tymi rybami nie stykał się w Polsce. Jest więc prawdopodobne, że również za granicą zapoznał się z łowieniem tych ryb na sztuczną muszkę. Wpisywałoby się to w obraz naszej inteligencji i arystokracji, która od XVIII w. poznawała połów na sztuczną muszkę w trakcie pobytu za granicą (wcześniej omówienie przeze mnie przypadki Borusławskiego, Niemcewicza i Goreckiego). W przypadku Krasińskiego mamy dowód na to, że przeniósł on do Polski swoje zainteresowania. Nie jest wykluczone, że na muszkę łowił w Złotym Potoku, gdzie były i nadal są pstrągi. Jest on więc obecnie pierwszym znanym Polakiem, o którym możemy z pewnością stwierdzić, że łowił na sztuczną muszkę.

Literatura cytowana:

Krasiński Z. 1859. *Listy o poemacie Kajetana Koźmiana Stefan Czarniecki poprzedzone wstępem słowem i życiorysem*. Poznań.

Krasiński Z. 1963-1999. *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego*. T. 1-11. Warszawa.

Krasiński Z. 1973. *Dzieła literackie*. T. 1-3. Wyb. P. Hertz. Warszawa.

## PODSUMOWANIE SEZONU 2011

- Godnym podkreślenia wydarzeniem w 2011 r. była decyzja ZO PZW w Krośnie o zakazie zabierania lipieni, w związku z niskim stanem populacji tej ryby w Sanie (efekt powodzi w 2011 r.). Decyzja odważna i słuszna. Została ona podjęta w lutym, a więc w trakcie roku. Okręg Krośnieński wyznacza najwyższe standardy w Polsce. Tak trzymać!
- 13 kwietnia 2011 r. Okręg PZW w Nowym Sączu poinformował o planowym zarybieniu pstrągiem potokowym: „Odbiór ryb w ośrodku zarybieniowym PZW w Łopusznej. Zarybienia przeprowadzone zostaną samochodem Okręgu. Uwaga: Okręg zabezpiecza tylko transport, ekipy zarybieniowe muszą zabezpieczyć koła! Pracownicy Okręgu zabezpieczają tarliska”. Dobrze, że ktoś pomyślał o kołach, bo bez nich żaden pojazd nie pojedzie.
- Okręg Mazowiecki (OM) PZW wypracował nową koncepcję gospodarki rybacko-wędkarskiej na wodach KPiL, którą na roboczo można nazwać „metodą warszawską”. W latach 2005-2009 zarybiono eksperymentalnie Świder niedużą ilością pstrąga, równoległe z dawką 40.000 szt. szczupaka rocznie (! – wbrew zaleceniom ichtiologów, gdyż wiadomo, jaka jest interakcja między tymi dwoma gatunkami), ponieważ szczupak „ma pozytywny wpływ na funkcjonowanie ekosystemu”. Nie uznano potrzeby ochrony pstrąga, zezwalając na połów przynętami zwierzęcymi, i nie wprowadzono ciek do wód KPiL. Taki sposób postępowania uznano za zgodny z „metodyką naukowo-badawczą”. Ponadto stwierdzono:
  - Nie wprowadzono ochrony pstrąga w Wissie (też zarybiono ten ciek), bo operat „nie zawierał żadnych przepisów na rzecz ochrony tego gatunku”. Zapewno z tego samego powodu nie wprowadzono tego na Świdrze.
  - „Wody KPiL wymagają właściwej opieki” (sic!?! – w kontekście powyższego zdania).
  - Zwiększenie dawki zarybieniowej jest niekorzystne dla ryb, bo „pojawi się zwiększona presja wędkarska”. Zgodnie z tym tokiem rozumowania optymalne są wody bezrybne. Jest to też sprzeczne ze statutem PZW - „celem Związku jest organizowanie i promowanie wędkarstwa, rekreacji, sportu wędkarskiego” (§ 6), realizowanym m.in. poprzez turystykę (§ 7 pkt 15). Ciekawe, jak OM wyobraża sobie promowanie wędkarstwa bez ryb?

Choć zaplanowano elektropołowy kontrolne w latach 2010 i 2011, to jednak ich nie przeprowadzono. Może odbędą się w 2012 r. Możliwość wyciągnięcia racjonalnych i obiektywnych wniosków, po tak długim okresie od zarybienia w kontekście sposobu jego

przeprowadzenia, jest znikoma. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można wskazać wynik elektropołówów w 2012 r. na Świdrze – niewielka liczba ryb, lub ich brak. Ciekawe, jak to zostanie zinterpretowane?

Moje wnioski, składane od 2010 r., że potrzebna jest ochrona pstrąga i logiczna gospodarka, oparta o najlepszą dostępną wiedzę, uznano za „mało merytoryczne i bardzo emocjonalne”, charakteryzujące się „specyficzną radykalnością i oderwaniem od materialnej rzeczywistości”, będąc zbiorem „życzeń i zażaleń, oczekiwań i roszczeń” i w ogóle „demagogią”. Piszę to dla potomnych, by wiedzieli, że Matka Natura nie wszystkich obdarzyła rozumem, nad czym należy tylko ubolewać. (Wszystkie cytaty są z pisma ichtologów OM PZW. Jest w nim dużo innych podobnych złotych myśli.)

## **PSTRĄGI I INNE RYBY W STUDNIACH**

Dawniej na Podhalu powszechnie trzymano pojedyncze pstrągi w studniach. Pamiętam taką praktykę w Czarnym Dunajcu w latach 70. XX w., skąd wywodził się mój ojciec. Nic mi nie wiadomo na temat powodu wpuszczania tych ryb, pochodzących z Dunajca.

W listopadzie 2010 r. miałem przyjemność rozmawiać z Stacey Moriates z Departamentu Ochrony Środowiska w Nowym Jorku. Rozmówczyni, której dziadkowie byli Grekami i wyemigrowali do USA, wspomniała mi o swojej wizycie w Grecji w dzieciństwie w latach 70. We wsi rodzinnej swoich dziadków – Peleta niedaleko portu Leonidion – brak było jakichkolwiek sanitariatów, a wodę pito prosto ze studni. Jako osoba wychowana w dużym i cywilizowanym mieście była zszokowana faktem, że pito wodę ze studni, w której były... węgorze. Te ryby celowo tam wpuszczono, by woda „była czystsza”. Można się domyślać, że rolą tych węgorzy było wyjadanie drobnych bezkręgowców i kręgowców wpadających przypadkowo do studni.

Mój pobyt na wyspie Korfu w Grecji w czerwcu 2011 r. stworzył okazję bym uzyskał dalsze informacje o przetrzymywaniu ryb w studniach. Zapytałem więc wielu Greków, czy znają taką praktykę. Większość rozmówców obojętnie stwierdziła, że nic o niej nie wiedziała. Były jednak dwie osoby, którym było to znane. Pierwszą była Anna Kritikos (ok. 55 lat) z Messonghi, która pamiętała to z czasów swego dzieciństwa. Drugą osobą był Dimitris Kantaros z Korfu, ur. 1950, który znał to ze swojej rodzinnej miejscowości Kalamata w południowej części Peloponezu, również z młodości.

Z tych relacji wynika, że wpuszczanie węgorzy było dawniej powszechne na terenie całego kraju, zarówno nad morzem, jak i w głębi lądu. Od wielu lat nie wpuszcza się już ryb do studni, ponieważ na ogół nie korzysta się z nich (co najwyżej elektryczna pompa pobiera wodę z zabudowanej studni). Postęp techniczny sprawił, że ta praktyka powoli przechodzi w zapomnienie, a niedługo jedynym jej świadectwem będą zapisy w literaturze.

Na razie znana mi jest tylko jedna publikacja, w której opisano przetrzymywanie ryb w studni (Lundberg S., Svanberg I. 2010. *Stone loach in Stockholm, Sweden, and royal fish-ponds*. Archives of Natural History, 37(1):150-160). W Szwecji przetrzymywano szczupaki i węgorze (które wyzerały niepożądane zwierzęta), a także karasie. Zapewne ten zwyczaj umykał uwadze badaczy w innych krajach, tym bardziej, że niewielu z nich mogło być świadomymi faktu, że w studni może być coś interesującego, poza zimną wodą.

Jeśli Czytelnikom P&L znane są przypadki przetrzymywania ryb w studni, to gorąco proszę o informacje o tym. W trakcie podróży po kraju i zagranicą warto też zagadnąć właścicieli studni, czy w nich coś pływa i dlaczego. Ryba w studni była znakomitą wskaźnikiem czystości wody do picia.